Nr. 6. We Lwowie — Czwartek 6 Stycznia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler — G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

„Neue Fr. Presse"

przeciw obstrukcyi.

Lwów d. 5 stycznia.

Nikt tak gorliwie i usilnie, z takim nakładem przekręcania prawdy nie pracował nad wytworzeniem i wypielęgnowaniem obstrukcyi w Radzie państwa, jak *Neue freie Presse*. Naturalnie, iż cały świat wie, z jakiego powodu organ grupy Rothschildowskiej to czynił: że bynajmniej nie chodziło mu i nie chodzi o „uciśnione" niemiectwo, o reparacyę niemieckiego honoru narodowego, nibyto ciężko skrzywdzonego rozporządzeniami językowemi i t. d.

Badeni i Biliński zabierali się nie na żarty do ukrócenia przywilejów giełdy, opodatkowali ją cokolwiek dotkliwiej, Bank austro-węgierski, tę nietykalną dotychczas twierdzę panowania kapitalizmu żydowskiego w Austro-Węgrzech, usiłowali otoczyć rzeczywistą a nie fikcyjną kontrolą państwową, pod ich rządami przyszła do skutku reforma podatkowa, która obniża ciężar podatkowy mniej zamożnym, a podnosi go w progresyi bogaczom, i około 20 milionów zł. nakłada podatku klasom, które dotychczas cieszą się prawie zupełną „wolnością" podatkową — to są grzechy rządów Badeni-Bilińcki, które ściągnęły na nich karzący miecz obstrukcyi parlamentarnej i doprowadziły ich do upadku!

Sprachenverordnungen to tylko pozór — to owa szmata czerwona, którą torreadore hiszpański drażni rozjuszonego byka. Byk robi swoje: ryczy i lata po arenie wściekły — ale nie byk będzie tryumfatorem, tylko ten, kto czerwoną szmatą manewruje!...

Otóż torreadorzy z ulicy Fichtego we Wiedniu, którzy wodzili dotąd niemieckiego Michla, rozjuszonego do wściekłości, za czerwoną szmatą rozporządzeń językowych, zaczynają teraz znajdować tę zabawę cokolwiek niewygodną. Czują, że przeholowali — że głupi Michl bodzie i wierzga za dużo! Sądzą, iż potrzeba go trochę zmitygować, aby nie był taki zły. Chciała *Neue freie Presse* skierować go na Badeniego. Badeni ustąpił z areny, ale byk został, i ciągle bodzie — *o weh*!...

W noworocznych przeglądach ekonomicznych, z punktu widzenia giełdziarstwa wiedeńskiego znakomicie pisanych, zwykła *N. fr. Presse* otwierać duszę swoją i wglądać w tajniki jej dążeń i pragnień. Otóż tegoroczny przegląd poświęcony jest głównie lamentom nad stosunkami, jakie wytworzyło ubezwładnienie parlamentaryzmu i faktyczne zawieszenie konstytucyi, najpierw w austryackiej części monarchii, a w dalszem następstwie i we Węgrzech.

Tak — nie kto inny, jak tylko *N. fr. Presse* biada teraz i płacze nad tym stanem rzeczy — pomimo, że sama go sprowadziła, sama z właściwą sobie bezczelnością i przewrotnością podjudzała zajadłość kulturträgerską Niemców.

W tem przerachowała się *N. fr. Presse*, iż obstrukcya rozbujała we wiedeńskim parlamencie, wywoła naśladownictwo i w Budapeszcie — co cały prawnopolityczny ustrój monarchii może wstrząsnąć do głębi i zwalić od razu cały dotychczasowy ekonomiczno-społeczny, z którym zaprawdę kapitalizmowi nie najgorzej się dzieje.

Rozjuszeni Niemcy czescy w przymierzu z socyalistami nie chcieli dopuścić w wiedeńskim parlamencie nietylko do stanowczego odnowienia ugody cłowo-handlowej z Węgrami, ale udaremnili nawet prawidłowe uchwalenie prowizoryum ugodowego. *N. fr. Presse* oklaskiwała to postępowanie — dodawała mu otuchy gdy słabło — podburzała krzykaczy i gwałtowników parlamentarnych do szału! Zdawało się jej, że skoro tem postępowaniem zwali Badeniego, wszystko pójdzie dalej po jej myśli. Teraz hr. Badeniego już nie ma. I cóż się dzieje?

Oto przychodzi na myśl ultranarodowcom madyarskim, również w przymierzu z socyalistami, naśladować austryacką obstrukcyę i w Budapeszcie. Wskutek tego i w drugiej połowie monarchii wytwarza się prowizoryum w stosunkach z Austryą w drodze nie konstytucyjnej, ale na mocy rozkazu gabinetowego. Stanęliśmy bardzo blisko wobec zerwania realnej łączności obu połów monarchii i przecięcia jej linią akcyzową wewnętrzną.

Zlękła się *N. fr. Presse* własnego dzieła! Wystraszona, poczęła zaklinać do odnowienia ugody cłowo-handlowej, pisząc: „Jeżeli mamy nie stracić wiary w istnienie rozsądku, miłość kraju i potrzebę liczenia się z najwyższemi interesami ekonomicznemi, musimy wierzyć, że ugoda cłowo-handlowa z Węgrami będzie odnowioną!"

Bardzo pięknie. Ale czemuż *N. fr. Presse* nie wypowiadała tych słów do swoich przyjaciół — do tych, dla których ona jest mistrzynią i wyrocznią — bo oni słuchając jej rad i nawoływań, udaremnili uchwalenie prowizoryum ugodowego.

Na Węgrzech stronnictwo Koszutowskie czyniło obstrukcyę ale tylko do pewnej miary. Walczyło przeciw rządowi — cofnęło się jednak w chwili, gdy walka ta mogła wyjść już na szkodę państwa.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 stycznia.

Od Kiaoczau i Port Arthur zwróciły się nagle oczy polityków, zwłaszcza angielskich ku Białemu Nilowi w zwróconem ku Czerwonemu morzu centrum Afryki, a to wskutek wiadomości, że wyprawa francuska Marchanda zajęła Fashodę (Faszodę). Byłby to juścić wypadek pierwszorzędnej doniosłości w polityce afrykańskiej. Faszoda leży bowiem nad Białym Nilem mniej więcej pod 10 stopniem północnej szerokości, trochę poniżej linii francuskiej osady Obok, położonej nad Czerwonem morzem. W ten sposób Francuzi znacznieby uprzedzili Anglików, których celem jest zagarnięcie całego nilowego dorzecza, aby następnie przez okolice jezior Afryki środkowej ku południowi, wzdłuż całej tej części świata aż do Przylądka Dobrej Nadziei, za pomocą telegrafów i odpowiednich kolei żelaznych, rozszerzyć i utrwalić panowanie Anglii. Olbrzymi ten plan zostałby zupełnie udaremniony, a przeciwnie francuskie posiadłości ciągnęłyby się w popoprzek całej Afryki od ujścia rzeki Kongo aż do morza Czerwonego. Francuzi posuwali się już dawno ku Nilowi od rzeki Uhangi, która jest dopływem Kongo; nie przewidywano jednak, aby tak prędko i tak daleko dotarli. Faszoda jest już prawie centrem posiadłości mahdiego i stamtąd łatwiej się dostać do Chartumu, niż z Berberu, gdzie stoi angielska załoga.

Wiadomość o zajęciu Faszody przez Francuzów wyszła z *Morningpost*, a nadto wedle telegramu *Daily Mail* z Kairu, sądzą tam, że francuska wyprawa nilowa już w pobliżu Chartumu (Omdurmannu stolicy chalifa mahdzistów) stoi, zaczem koniecznie potrzeba dać rozkaz wojsku anglo egipskiemu wyruszenia ku Metemmeh. *Times* donosi, że jeden batalion w Gibraltarze otrzymał nakaz odpłynięcia do Egiptu, jakoteż dwa inne bataliony, wracające z Indyj, zostały w drodze zatrzymane i wylądują w Egipcie, aby z innymi wyruszyć w górę Nilu.

Tymczasem półurzędowa paryska „Ajencya Havasa" ogłasza komunikat, wedle którego podana przez *Morningpost* wiadomość jest fałszywą i należy do szeregu tych zmyślonych doniesień, które prasa angielska w ostatnich dniach odwoływać była zniewolona. Tak samo powiada organ p. Hanotaux *Temps*, że przybycie wyprawy Marchanda do Faszody, a już wcale do Chartumu, jest tendencyjnym wymysłem, obliczonym na podżegnięcie publicznej opinii w Anglii. Żadna pochodząca ze źródeł francuskich wiadomość nie pozwala przypuszczać, iżby Marchand przekroczył granice podlegających obecnie zwierzchnictwu francuskiemu terytoryów. I juścić z Faszody nie mogli Francuzi bez balonów dotrzeć do Chartumu, dokąd Anglikom pięć razy bliżej z Metemmeh, — ale co się z samą Fashodą dzieje, to się dopiero okaże; Anglicy mają może racyę.

To zaś pewna, że Anglicy nagle ruszyli w górę Nilu. „Ajencya Havasa" donosi z Kairu: „Zaniepokojenie co do spraw w Sudanie nie ustaje. Z dolnego Egiptu wyruszyły dwa pułki angielskie, co odsłania zamiary rządu. Anglicy, którzy myśleli o spokojnem przezimowaniu, z gorączkowym teraz pośpiechem rekrutują wszelkich krajowców, jakich tylko spotkać mogą". Londyńskie „Biuro Reutera" zapewnia tylko, że cel tych nowych posyłek wojska jest raczej obronny, niż zaczepny; wojska anglo-egipskie nie mają natychmiast wyruszyć przeciw mahdzistom, i wszelkie obecne ich ruchy wywołane są tem, że mahdziści pochodem zagrażają. Tymczasem to samo „Biuro Reutera" donosi z Kairu, że d. 1 bm. rano minęły egipskie łodzie kanonierskie Shendy i Metemmeh i popłynęły 20 mil (tyle co pięć mil naszych) w górę Nilu; mahdziści gwałtownie ostrzeliwali je z obu brzegów, ale egipskiemi działami szybkostrzelnemi zmuszeni zostali ognia zaprzestać; łodzie wracając, schwytały cztery statki frachtowe.

Z Londynu donoszą, że **Anglia wystosowała do rządu chińskiego notę**, w której oświadcza, że nie może uznać żadnych praw specyalnych, jakieby Chiny któremukolwiek państwu nadały, i na mocy klauzuli o najwyższej faworyzacyi domaga się w każdym razie tychże samych praw dla Anglii; dotyczy to także koncesyj na kopalnie, koleje żelazne itd. W razie potrzeby użyje Anglia przemocy, aby wszędzie zdobyć również prawa dla siebie. Jeżeli Niemcy uzyskają koncesyę na stacyę flotową w Kiaoczau, to Anglia zażąda, aby w tym samym porcie także jej wydzierżawiono grunta na założenie stacyi flotowej. Podobne oświadczenie miała także Japonia złożyć Chinom i innym mocarstwom. W kołach dyplomatycznych jednak powątpiewają o wystosowaniu noty, a już zgoła treść jej taką być nie może.

Inny zaś telegram londyński donosi, że rząd angielski naciska na Chiny, aby Port Arthur jako wolny dla całego świata ogłosiły, zaczemby port ten stanął na równi z resztą portów chińskich, traktatami otworzonych i wszystkie państwa handlowe mogłyby porówno z niego odnosić korzyści; port ten nie podlegałby żadnemu specyalnie państwu. W Port Arthur stoją dwa angielskie okręty wojenne umyślnie po to, aby zabezpieczyć wszelkim statkom kupieckim wolne zawijanie i odpływanie.

Program autonomii dla Krety, nad którym ambasadorowie w Konstantynopolu się naradzają i obrady w kilku dni skończyć się spodziewają, opiewa szczegółowo:

1) Wyspa stanowi także nadal część składową państwa ottomańskiego, pod zwierzchniczą władzą sułtana. Administracya i statut opracowany będzie na modłę wschodniej Rumelii.

2) Wyspa otrzyma zarząd autonomiczny z gubernatorem chrześcijańskim na czele. Gubernatora mianuje na pięć lat sułtan za zgodą mocarstw.

3) Gubernator rozporządza wojskiem, złożonem z żandarmeryi i milicyi.

4) W miarę, jak zwiększy się bezpieczeństwo na wyspie, zmniejszone będą załogi tureckie.

5) Władza ustawodawcza przysługiwać będzie zgromadzeniu narodowemu, wybranemu przez wszystkie części ludności. Projekta ustaw otrzymają moc obowiązującą po sankcyi gubernatora.

6) Gubernator otrzyma upoważnienie, aby dla zaspokojenia koniecznych potrzeb zaciągnął pożyczkę w sumie sześciu milionów franków. Szczegóły pożyczki mają być później ułożone.

7) Wszystkie pośrednie i bezpośrednie dochody będą użyte na potrzeby wyspy.

8) Wyspa płacić będzie sułtanowi haracz, którego wysokość jeszcze nie jest oznaczona.

Jest to program ułożony na modłę europejską, który burzliwej od tysięcy lat ludności kreteńskiej tak się przyda, jak strój europejski mieszkańcom Nowej Gwinei.

Projekt trzech kraj. ustaw agrarnych.

Marszałek krajowy, zagajając obecną sesyę sejmową, podniósł, jako jedno z ważniejszych przedłożeń ustawodawczych Wydziału krajowego, projekty trzech ustaw agrarnych, o komasacyi gruntów rolnych — o składzie krajowej komisyi dla wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglenia gruntów lasowych — i o dzieleniu gruntów i regulacyi wspólnych praw użytkowania i zarządu.

W skutek rozdrobnienia gruntów, nieodpowiedniego kształtu i rozprószenia parcel, ponosi rolnictwo znaczne szkody. I tak długość bruzd granicznych na jeden ar wynosi, przy kwadratowym kształcie parceli, mierzącej 10 hektarów 1·26 metrów, zaś przy 1 arze 40 metrów; przy prostokątnym kształcie parceli, której długość ma się do szerokości jak 5 : 1, o powierzchni 10 hektarów wynosi 1·70 metrów, przy 1 arze 53·66 metrów. Z tego zestawienia jest widocznem jak raptownie zwiększają się narażone na szkodę od sąsiadów granice parceli z jej zmniejszeniem, jak się przez to zwiększa nieproduktywna powierzchnia granicznej brózdy i ilość nasienia niepotrzebnie wyrzuconego, oraz strata czasu i siły roboczej, na graniczną brózdę, która jak wiadomo po ukończonym zasiewie musi być wyoraną.

Drugą wadliwością jest nieodpowiedni kształt parcel gruntowych, które przy gruntach włościańskich mierzą zaledwie kilka metrów szerokości a ciągną się nieraz na kilka kilometrów długości. Pomijając straty brózd przy takiej wydłużonej parceli, przedstawiają się jeszcze niekorzystniej koszta transportu nawozu oraz plonów w obrębie takiej parceli. Trzecią wadliwością jest rozprószenie parcel należących do jednego właściciela, a tem samem odległość tych parcel od zabudowań gospodarczych. Wpływa to znacznie na obniżenie dochodu z roli przez zwiększenie kosztów robocizny i kosztów nadzoru.

Prócz rozdrobnienia, pomieszania i nieodpowiedniej konfiguracyi gruntu, nie małą przeszkodę w podniesieniu produkcyi rolniczej stanowią pozostałe z czasów komunistycznych gromady formy posiadania i używania wspólnych gruntów. Według publikacyi prof. dr. T. Pilata z r. 1895, wynosi obszar wspólnie używanych gruntów w 68 powiatach okrągło 617.028 morgów. Grunta te wspólne, które wynoszą około 4·6 prc. całej powierzchni kraju, przedstawiają, z wyjątkiem wydzierżawionych gruntów ornych, łąk i ogrodów, prawie nieużytek, gdyż pastwiska pokryte są kretowinami i niszczone przez gęsi i świnie, lasy gminne zaś najczęściej w pień wycięte stać się mogą w przyszłości wydmiskami w nizinach a debrami w górach, które w interesie kultury krajowej zajdzie potrzeba ogromnym nakładem z funduszów publicznych zadrzewiać i zabudowywać.

Projekt ustawy komasacyjnej przedłożonej przez Wydział krajowy oparty jest na państwowej ustawie komasacyjnej z dnia 7 czerwca 1883 Dz. p. p. nr. 92, która normuje ogólne zasady operacyj agrarnych, pozostawiając wprowadzenie jej w życie zależnem od wydania analogicznej ustawy krajowej. Projekt ustawy przyjęty jest w brzmieniu ustawy dolno-austryackiej z wprowadzeniem pewnych zmian. Okręg komasacyjny musi stanowić albo cała gmina katastralna, albo też jedna lub więcej niw należących do jednej lub więcej gmin katastralnych, oddzielonych naturalnemi lub sztucznemi granicami (drogi, koleje, lasy). Grunta wspólne włączone do komasacyi muszą być podzielone lub jeżeli dotychczasowy sposób posiadania był dla rolnictwa korzystniejszy, przynajmniej użytkowanie ich uregulowane.

Wspólne urządzenia gospodarcze (melioracyjne) muszą być przeprowadzone równocześnie z komasacyą. Tak dla komasacyi gruntów rolnych, jak i zaokrąglenia lasów, oraz dzielenia wspólnych gruntów, mają być zorganizowane osobne władze, mianowicie komisarz lokalny, komisya krajowa przy namiestnictwie, wydająca orzeczenie w pierwszej instancyi i komisya ministeryalna jako druga instancya.

Głosowanie nad planem komasacyjnym odbywać się ma pod kierunkiem komisarza po wytyczeniu i zbadaniu nowych parcel na gruncie, plan zaś komasycyjny uważa się za przyjęty jeżeli oświadczy się za nim większość bezpośrednio interesowanych a czysty dochód katastralny gruntów objętych komasacyą a należących do tej większości, wynosi przynajmniej dwie trzecie części dochodu katastralnego wszystkich gruntów włączonych do okręgu komasycyjnego.

Wydział krajowy, przedkładając sejmowi projekt krajowej ustawy komasacyjnej, w brzmieniu obowiązującej ustawy dolno-austryackiej, podnosi w swem sprawozdaniu, że projekt ten we wielu szczegółach okazuje wadliwości, które wobec doświadczeń zebranych w innych krajach mogłyby być usunięte. Jednakowoż esencyonalne zmiany ustawy dolno austryackiej wymagałyby poprzedniej zmiany ustawy państwowej, co całą sprawę reformy agrarnej odroczyłoby na długie lata. Braki zaś ustawy starać się będzie wydział krajowy usunąć przy układaniu rozporządzeń wykonawczych i szczegółowych instrukcyj, a co najważniejsza, przy samem wykonaniu komasacyi przez przydzielenie odpowiednich sił technicznych bądź też z pomiędzy personalu techników komasacyjnych, którzy przy pomocy stypendjów krajowych ukończyli studja teoretyczne, a obecnie kształcą się praktycznie.

Równocześnie z ustawą komasacyjną wydaną została ustawa państwowa z d. 7 czerwca 1883. dz. u. p. nr. 93, **o wyłączaniu obcych gruntów z lasów i zaokrąglaniu granic lasowych.**

Gdy lasy z operacyj komasacyjnych są z reguły wykluczone, a jedynie

---

Fejleton literacki.

(Wacław Sieroszewski: „W matni". Warszawa 1897, nakładem Gebethnera i Wolffa).

Wacław Sieroszewski rozsypał przed nami garść brylantów tak czystych i takie rzucających ognie, że pragnąłbym szczerze, aby ze słów moich bił głośny okrzyk radości nad objawem wielkiego, oryginalnego talentu. Już przed dwoma laty dał nam Sieroszewski, ukryty za pseudonimem Sirki, wiązankę ślicznych szkiców syberyjskich, p. t. „Na kresach lasów". Była tam siła, był tragizm głęboki, była jutrznia twórczości niepospolitej, ale skrzydła niewprawne do lotu, zawodziły chwilami. Gdzieindziej uczuwał czytelnik brak subtelniejszego artyzmu i niedbałość kompozycyjną. Szersza publiczność mało interesowała się nowym talentem, — w kołach literackich jednak wróżono już wówczas Sierce rychłe tryumfy. Spełniła się wróżba. Sirko ogłosił tom nowel p. t. „W matni".

W krainie Jakutów i Tunguzów poszukał on tematów do utworów swoich, w krainie ciemnej, wśród ludów dalekich, w stosunkach nieznanych nam prawie zupełnie. Ale sama nowość tła powieściowego i typów, nie stanowi magnetycznego uroku nowel Sieroszewskiego. Przykuwa nas do nich jakaś tragedya cicha a potężna, która tu rozsnuła żałobę bez łez, bez miotań konwulsyjnych, bez efektów sztucznych, spokojną a głęboką. Zwyczajem francuskim, książka wzięła swój tytuł od jednej cząstki zbioru całego, od noweli najlepszej niewątpliwie, której imię „W matni". Gdybym ją miał porównać z którymkolwiek z nowoczesnych utworów powieściowych, wymieniłbym może Strindberga „An offener See", choć tło tu i tam zupełnie odmienne, a ramy kompozycyi nierówne i motywy działania inne poniekąd. Jest jednak w obu tych utworach walka z ciemnym i nieokrzesanym tłumem, z egoizmem mas ciemnych, z przesądami pierwociu cywilizacyi, z nieufnością do cudzych przybyszów, — walka jednostki twardej jak krzemień, o bogatych skarbach rozumu i serca, bolejącej nad ciemnotą, której rozświetlić, pomimo wysiłków bohaterskich, nie może. Oto osiedleniec, rzucony wraz z córką maleńką w tajgi jakuckie, żąda od dzikich panów tych ziem dalekich, kawałka roli, aby z niej pokarm wydobyć dla siebie i dziecięcia swego. Nie błaga o łaskę, bo władza dała mu prawo do ziemi. Lecz któż na pustyniach syberyjskich dopilnować może, by rozkaz papierowy w czyn się zamienił. Urzędnik rzadko zajeżdża do gminy jakuckiej, a i wtedy woli popierać interes kniazia (sołtysa) bogatego, niż bronić ubogiego osiedleńca przed nędzą i głodem.

Więc przybysz z krwawiącem sercem rozpoczyna walkę o życie własne i córki. Nie rzuca się na lud jakucki, jak zwierz drapieżny, lecz z posępną świadomością, że nienawidzieć trzeba choćby się miłować chciało. Sirko nie lubuje się w autoanalizie bohaterów, wzorem Bourgetowskiego „Disciple'a" lub „Płoszowskiego", ale ta nuta samowiedzy tragicznej dźwięczy na każdej prawie stronicy, w cichych, tłumionych akordach. Bohater jego w najdramatyczniejszych dyalogach ze stadem kruków jakuckich nie ma akcentów nienawiści, nie ma wybuchów gniewu płomiennego. Niekiedy piorun ciśnie się na usta, — już ma wylecieć, lecz nagle smutek głęboki osiada na obliczu ofiary i bez słowa wraca do chaty, aby wbrew sercu, z psem przy nodze, ze strzelbą w ręku, stanąć na szańcach wydartej jakutom ziemi. Przedziwny dramat! Bez łez, bez jaskrawych akcentów, a słyszysz jęk bohatera. I gdy nareszcie olbrzym pokonany, z dzieckiem chorem na ręku, ucieka przed złością tłumu, idzie w ślad za nim miłość twoja i żal.

A oto obraz inny. Do chaty jakuckiej przybywa zbrodniarz — typ żywcem wykradziony z albumu Lombrosa. Nienawidzi ludzi za słońce, które im świeci, gdy jemu wiecznie wicher w oczy dmucha. Mordował! Kogo? I któż z jakutów zapyta go o to? Czują oni krew na rękach jego, lecz lękają się badać tych krwawych widm, które im tu nasyłają „ludzie z południa". Nikt nie pyta Kostję Chruszczowa, komu nóż w sercu zatopił, i tylko nocą drży jakutka Keremes, gdy z łoża śpiącego osiedleńca dolatują głuche pomruki:

— W przerębel... Wiem ... nic z tego... lepiej... ja was... morderstwo... ja chcę żyć... Matko Najświętsza... a za co..

Strach zapanował w zaciszu jakuckiem. Przysłano Kostję na pobyt miesięczny do gospodarza Chabdżija, a Kostja upodobał sobie dom jego i ruszyć się nie chce. Straszny jest kosmaty i silny jak niedźwiedź. Gdy Chabdzij mówi mu, że w innych chatach żywności jest w bród, a u niego pusta spiżarnia, on uśmiecha się brutalnie i okiem lubieżnem a dzikiem spogląda na piękną Keremes, żonę jakuta. Kobieta poszła do lasu. Zdybał ją Kostja, rzucił o ziemię i udusił prawie w pieszczotach zwierzęcych. Keremes, przerażona milczała. A nuż zabije? Lecz gdy ją gonił po chacie i ścigał po tajdze, wyznała wszystko mężowi. Jakut zgrzytnął zębami, mścić się nieodważył, lecz jak pies warował na straży domu. A w Kostyi zwierzę szalało. I przyszła noc i zbrodniarz zakradł się za zasłonę, gdzie spała para jakucka, a gdy zobaczył utkwione w siebie oczy Chabdżija, pięścią w nie uderzył, a żonę ściągnął z pościeli. Więc biedny jakut poszedł do kniazia na skargę. Lecz gdy drzwi się za nim zamknęły, Kostja rozpłatał głowę starej domownicy, wygnał parobków i zamknął się w chacie z żoną Chabdżija. Przyszli ludzie zbrojni, wyważyli drzwi i o to

„na podłodze leżał trup zamordowanej Keremes. Z rany otwartej na jej pięknych, młodych piersiach, jeszcze się sączył strumyk koralowej krwi, której cała kałuża zebrała się w zagłębieniu gliny. Nad tą okropną kałużą skurczony siedział chajłach i chlupał w niej ręką. — Robię masło! — rzekł z uśmiechem, podnosząc na wchodzących błędne spojrzenie".

Przeraźliwy obraz!

W psychopatologii zbrodniarza nie ma subtelnej dyagnozy Dostojewskiego, a mimo to, ten straszny człowiek, jak potwór tajemniczy wyrasta przed nami. Słyszymy jego śmiech, widzimy jego grymas zwierzęcy, gdy kopie omdlałego z bólu Chabdżija i łowimy uchem chlupot krwi przelanej. Nienawiści on nie budzi, tylko strach przed krwiożerczym obłędem, przed potęgą ślepych instynktów. Jest jednak w tym zezwierzęconym mózgu jakiś protest społeczny, jakaś klątwa rzucona kulturze i cywilizacyi, która wydziedziczonych spycha w piekło występku. I on kiedyś próbował pracować. Ale siła przeznaczeń ręce mu skrępowała. Więc teraz... Patrz! Wyrwę z gardła! Zaduszę! A żyć będę, żyć chcę! Niech umierają! Ja próbowałem." A lud dzikich jakutów słucha w przerażeniu. On także dziwy marzył o zaklętej krainie południa... A z tamtąd przychodzą na północ ludzi krwawi, z nienawiścią w duszy, z przekleństwem na ustach.

Niepodobna charakteryzować kolejno wszystkich tradegyj tej przedziwnej książki, a warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną z nowel, której treść dramatyczną zaczerpnięto z życia koczujących tunguzów, morem ściganych. Spędzili stada reniferów i w dal uchodzą przed widmem zarazy. Lecz ona w ślad idzie za nimi, a ludzie szepczą sobie baśnie tajemnicze o duchu zniszczenia. Nikt słowa „mór" nie wymówi. „On" przyszedł, „on" utkwił w tunguzów ogromne, gorejące oczy, a gdy jeden z nich w te oczy wystrzelił, coś przeleciało jak burza i wszystkie reny upadły martwe na ziemię. I przyszedł głód tak straszny, że Tumara, który stał się nędzarzem, nie mógł patrzyć bez drżenia na młode, krwi pełne ciała własnych swych dzieci. I przyszło do tego, że żona Tumary rzekła: „Dla ocalenia rodziców niechaj umrze córka". I z nożem chodziła za nią, aby krwią i ciałem dziewczyny rodzinę ocalić od śmierci głodowej. Nagle Tunguz usłyszał krzyk radości: „Zwierz idzie lasem na dwa stąd strzały." Zabili zwierza, córka pozostała przy życiu.

Tak opowiadał Tumara ludowi swemu, gdy duch moru znów gorejące oczy utopił w tunguzów. Zawołali więc czarodzieja wielkiego i zapytali, jak przebłagać bogów zniszczenia. A Oltungaba, wróżbita, zażądał wielkiej ofiary: Niech umrze najlepszy tunguz

parcele lasowe wciskające się w grunta rolne mogą być nią objęte, zachodzi potrzeba wydania postanowień prawnych ułatwiających także lepsze zagospodarowanie lasów przy wyłączeniu obcych gruntów, tak rolnych jak lasowych, które całkowicie lub częściowo lasem są otoczone.

Jeżeli się uwzględni, jak ogromny wpływ wywierają lasy na złagodzenie ekstremów klimatycznych i na regulacyę odpływu wody opadowej, uważać należy wszelkie zarządzenia mające na celu poprawę gospodarstwa lasowego za bardzo pożądane.

Powołana ustawa państwowa przyznaje tedy ulgi skarbowe i ułatwienia cywilno-prawne dla kontraktów zamiany o grunta mające się wyłączyć z lasow w tych samych granicach, jak dla komasacyi gruntów, jeśli te kontrakty uzyskają zatwierdzenie komisyj (krajowej i państwowej) właściwych dla komasacyi gruntów. Gdy ta ustawa państwowa wchodzi dopiero wówczas w życie, skoro ustawa krajowa wyda szczegółowe postanowienia co do składu komisyi krajowej, która tego rodzaju dochodzenia i rozprawy ma przeprowadzać. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi projekt ustawy krajowej o składzie tej komisyi.

Wedle § 1 tego projektu ustawy krajowej fungować ma krajowa komisya komasacyjna także jako komisya dla arendowania lasów, jednakże przy współudziale krajowego inspektora lasowego, jako organu doradczego.

Termin wejścia w życie tej ustawy krajowej, zarówno jak i ustawy państwowej oznaczony zostanie po ułożeniu rozporządzeń wykonawczych przez właściwe ministerstwa.

Projekt trzeciej ustawy o dzieleniu wspólnych gruntów i regulowaniu wspólnych praw użytkowania i zarządu wymienia przedewszystkiem te kategorye wspólnych gruntów, które mogą być przedmiotem ustawy.

Wspólności mają być za pomocą projektowanej ustawy albo przez podział gruntów zniesione, albo też ma być co do nich uregulowane prawo użytkowanla i zarządu. Z postanowień wynika, że w przeważnie największej liczbie wypadków, podział ten a względnie regulacya, będzie się odnosić do gminnych pastwisk lub lasów. To wystarczy już do ocenienia ważności projektowanej ustawy. Wiadomo bowiem, jak mało skutku odnosiły dotychczas usiłowania władz nadzorczych, skierowane ku temu, ażeby uregulować pastwiska gminne i podnieść kulturę na tych wspólnych gruntach, obejmujących bardzo znaczne przestrzenie, a dotąd pod względem kultury do najwyższego stopnia zaniedbanych.

Na czem polegać ma regulacya i kiedy może nastąpić uporządkowanie praw zarządu?

Te dwa może najważniejsze pytania rozwiązuje projekt zasadniczo w paragrafie 7, postanawiając: że regulacya wspólnego użytkowania polega w miarę istniejących w danym wypadku stosunków, albo

a) na ustanowieniu udziałów w stosunku do całości, według których poszczególni uprawnieni podzielić się mają całym pożytkiem z danego okresu gospodarczego lub kwotą ze sprzedaży tychże pożytków uzyskaną, albo też

b) na ustanowieniu poszczególnych samychże praw użytkowania, według rozciągłości, miejsca i sposobu wykonywania, jakoteż według czasu, miary i trwania użytkowania.

Regulacya zaś prawa zarządu wspólnych gruntów, może być wtedy tylko przeprowadzoną, jeżeli zarząd nie został już przez ustawę gminną, lub inne dobro gminy dotyczące przepisy unormowany, albo też, jeżeli pomimo uregulowania w myśl tych przepisów okazuje się potrzeba wydania jeszcze szczególnych zarządzeń.

Do rady gminnej należały i należą postanowienia o sposobie użytkowania i zarządu, w ogóle wszelkie rozporządzenia względem zakładowego majątku i dobra gminy, do rady powiatowej zaś obowiązek czuwania nad tem, aby majątek ten nie zmarniał i nie był uszczuplony. Na podział zaś zakładowego majątku lub dobra gminy może tylko sejm przyzwolić. Wszystkie te atrybucye przechodzą obecnie na nowe władze, mające bardzo luźny związek z władzami autonomicznemi.

Gdzie tego nadto zajdzie potrzeba, musi być przy dzieleniu i regulacyi załatwioną także kwestya urządzeń gospodarskich, jak rowy, mosty, drogi polne i t. p. Mianowicie muszą być założone drogi dla utworzenia swobodnego dostępu do gruntów, mosty, rowy oszuszające, wogóle muszą być wykonane także urządzenia i melioracye, które są niezbędne dla należytego użytkowania gruntów.

Do wykonania przepisów tej ustawy będą ustanowione następujące władze:

Komisarz miejscowy mianowany przez namiestnika w porozumieniu z Wydziałem kraj. Obok komisarza współdziałać będą oprócz stron interesowanych geometrzy i rzeczoznawcy, oraz delegat Wydziału kraj., a nadto gminy zastępować będzie wydział pow. przez swoich delegatów.

Dalszą wyższą władzą będzie komisya krajowa przy krajowej władzy politycznej, w skład której wchodzą: namiestnik, jako przewodniczący; mianowany przez namiestnika w porozumieniu z Wydziałem krajowym członek Wydziału kraj., jako zastępca przewodniczącego, który przewodniczy i głosuje tylko pod nieobecność namiestnika; referent mianowany przez namiestnika, trzech członków ze stanu sędziowskiego, mianowanych przez prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie (gdzie zaś chodzi o rozstrzyganie sporów, czterech takich członków), wreszcie zastępca Wydziału krajowego.

Nakoniec przychodzi komisya ministeryalna, jako druga i ostatnia instancya przy ministerstwie rolnictwa, składająca się: z ministra rolnictwa albo jego zastępcy, referenta mianowanego przez ministra rolnictwa, trzech względnie czterech członków ze stanu sędziowskiego mianowanych przez ministra sprawiedliwości, jednego zastępcy ministra spraw wewnętrznych mianowanego przez ministra spraw wewnętrznych.

Władze te od chwili ogłoszenia rozpoczęcia czynności w urzędowej gazecie krajowej właściwemi są do rozstrzygania wszystkich faktycznych i prawnych stosunków, która nie mogą pozostać w dotychczasowym stanie.

Przedewszystkiem załatwiać one będą spory pomiędzy uczestnikami o posiadanie i własność, co do pojedyńczych części wspólnych gruntów, jako też spory, co do wzajemnych świadczeń za użytkowanie tych gruntów — jeżeli sprawy takie nie były już przed rozpoczęciem działalności komisarza miejscowego wytoczone przed zwyczajnym sędzią.

Spory zaś o posiadanie i własność takiej realności, z której posiadaniem połączonym jest udział we wspólnych gruntach lub prawo użytkowania albo zarządu, należeć będą w każdym razie do zwyczajnego sądu.

Władze te orzekać także będą, co do potrzeby założenia wszelkich urządzeń gospodarczych z wyjątkiem tych, które dotyczą kolei i dróg publicznych albo tych, które są uregulowane ustawami budowniczemi.

W sprawach tych, należących do kompetencyi powyższych władz, komisarz miejscowy przeprowadzi tylko potrzebne dochodzenia, orzeczenia zaś w pierwszej instancyi wydawać będzie komisya krajowa a w drugiej i ostatniej komisya ministeryalna.

Wniosek p. Barwińskiego.

Buczacz d. 4 grudnia.

Ile razy wybierają nasi włościanie i mieszczanie posła, spodziewają się zawsze, że im przyniesie ulgę w podatkach i pragną tego gorąco — bo lud trzyma się maksymy: *prius est vivere deinde filospłari* (najprzód żyć trzeba, a potem dopiero filozofować). I doczekać się lud nie może tego tak bardzo upragnionego i rzeczywiście potrzebnego zniżenia podatków!

Ot znowu zaledwie sejm nasz się rozpoczął, postawił poseł Barwiński, bardzo kosztowny wniosek, iżby zaprowadzono w szkołach średnich język ruski jako ogólnie obowiązujący, a nadto iżby utworzono nowe ruskie gimnazyum w Tarnopolu. W zasadzie wobec równego prawa wszystkich naszych szczepów do rozwoju kulturnego, niebym nie miał przeciw tego rodzaju wnioskowi — Polak, niech się uczy i mówi po rusku — Rusin, niech się uczy i mówi po polsku boćto jeden i drugi język nasz, swojski, rodzinny — jednakowoż ze względu na straszliwe obecne przeciążenie naszego kraju podatkami, godzić się nie mogę na wniosek posła Barwińskiego. Do czegoż bowiem dojdziemy krocząc tą drogą? Wszak mamy już ruskie gimnazya we Lwowie, Przemyślu i Kołomyi, w tej ostatniej miejscowości widocznie przeforsowane, bo chociaż utworzono gimnazyum ruskie, mimoto tak wielu uczniów gr. kat. obrz. uczęszcza do gimnazyum polskiego, że musi być dla nich przy tem gimnazyum osobny gr. kat. katecheta ustanowiony. Dlaczegoż ci uczniowie, skoro mogą, nie zapisują się do gimnazyum ruskiego? widocznie nie odczuwają tej potrzeby. Idąc tak dalej, nie tylko w Tarnopolu, jak poseł Barwiński proponuje, ale z biegiem czasu w Stryju i Samborze, Drohobyczu i Brodach, Brzeżanach, Buczaczu etc... musiałyby powstać gimnazya z ruskim językiem wykładowym. Któż wówczas zapłaci koszta stąd wynikające, a koszta tak olbrzymie? Wszak każdy budynek gimnazyalny kosztuje co najmniej sto tysięcy a płaca nauczycieli i utrzymanie gmachu rocznie około 50.000. Niechby poseł Barwiński przypatrzył się, jak z chat włościańskich i mieszczańskich zabiera sekwestrator poduszki, kożuchy itd., niechby obaczył setki dzieci w naszym kraju, w stroju prawie adamowym, niechby się przysłuchał żalom ludu ruskiego, a pewnie cofnąłby postawiony wniosek. — Stykam się często z tym ludem i słyszę co mówi: Oj! szczo to teper za wyhady na świti! Bodaj toho zemlenka swjata ne pryjmyła, szczo bilszi podatki nakładaje! Drut na szkoły, ta na szkoły, a hodi ditiam chliba rozdobuty, ta dity naszi hołodom prymerajut! Najprzód trzeba żyć, potem filozofować.

Czy idzie tu może o obronę Rusi od spolszczenia w szkołach? Ależ o tem nikt nie marzył za polskiej korony i dziś nikt nie marzy; podobne marzenie byłoby największym nonsensem politycznym; ani Polaków zruszczyć ani Rusinów spolszczyć niepodobna.

My chcemy żyć razem obok siebie poczciwie — nam chodzi o chleb powszedni. A zresztą, mój Boże! iluż tu Rusinów, dziś jeszcze żyjących ruskich księży, uczyło się w Tarnopolu pod Jezuitami, a Jezuici ich nie spolonizowali; iluż Polaków, jak ś. p. arcybiskup Baraniecki, ś. p. Agenor hr. Gołuchowski, ś. p. Kornel Ujejski, dzisiejszy arcybiskup Morawski uczyli się u OO. Bazylianów w Buczaczu i katechetę mieli Bazylianina, a Bazylianie ich nie zruszczyli. I w dzisiejszych czasach uczą się Rusini w gimnazyach polskich, Polacy w ruskich, a mimo to pozostaje każdy w swoim obrządku i języka swego zapominać nie potrzebuje.

Nikt też dawniej u nas nie słyszał o osobnej bursie polskiej a osobnej ruskiej — nikt nie słyszał o osobnych polskich i ruskich gimnazyach — czasy to najnowsze a wcale nie dobre uczyniły rozdział między dziećmi jednej matki — Ojczyzny! Niechże i teraz młodzież nasza we wspólnych razem wychowuje się zakładach, iżby kiedyś razem wspólnie a poczciwie żyć mogła w kraju i dla kraju.

Wobec tego szkoda nawet, że poseł Barwiński apeluje do jubileuszu monarchy — gdyż jego dewiza *Viribus unitis* to właśnie hasło ojców naszych, tak Polaków jak Rusinów i Litwinów. Łączyli się razem nasi ojcowie, rozumieli bowiem dobrze, że w jedności siła; *concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur*. Pięknie o tem mówi nasz Adam Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego": Rodzina żyła w zgodzie i dobrze jej się działo — aż tu syn powiada: nie będę chodził temi drzwiami, osobne drzwi sobie wybiję; drugi syn mówi: nie chcę patrzeć przez to okno, inne sobie uczynię, a zięć powiada: nie będę się grzał przy tym piecu, ale osobny sobie postawię — i gdy tak każdy chciał mieć osobny piec i drzwi i okna — dom zrujnowali i w rozsypkę poszli.

A wniosek posła Barwińskiego zmierza chyba do podobnego w przyszłości rozdziału Galicyi na polską i ruską, a więc do nowego rozbioru naszej nieszczęśliwej ojczyzny — iżbyśmy, [illegible] jak wyraził był prezydent minister „pod jednym" „dachem" [illegible] No! w takim razie wiatr, słota i zimno i jednym i drugim srodze dokuczy a chata się zarysuje i runie.

Niechby poseł Barwiński zwołał tych włościan, którzy go wybrali i zapytał ich, czy chcą mieć nowe gimnazyum ruskie w Tarnopolu? Być może, że w pierwszej chwili na to się zgodzą; ale gdy im wyjaśnić zechce i tak szczerze powie, że wskutek tego nowe na nich spadną ciężary — gdy im powie „zapłatysz Hryciu, zapłatysz Iwane, zapłatyte wsi chrestiane" — wówczas przekona się, że otrzyma od tego ludu *votum* nieufności, że go ten lud obrzuci przekleństwami.

Bądź co bądź, sprawa ta obchodzi kraj cały i głęboko sięga do naszej kieszeni; raczą przeto posłowie nasi sejmowi wniosek posła Barwińskiego, oceniać nie samem sercem ale i rozumem.

Ks. Stanisław Gromnicki
dziekan czortkowski i stanisławowski.

Czas odnowić przedpłatę
„Gazeta Narodowa"

z d. 1 stycznia 1898 rozpoczyna 38 rok swego istnienia i wychodzić będzie i nadal codziennie

w dwóch wydaniach

a to dla Lwowa po g. 8 rano, dla prowincyi o g. 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar."
wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem pocztowej Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep)

KRONIKA.

Lwów dnia 5 stycznia.

Obchód jubileuszu papieskiego, urządzony wczoraj staraniem i w lokalu „Czytelni katolickiej" lwowskiej, miał przebieg bardzo podniosły. Zagaił go prezes „Czytelni" prof. Tbullie krótką przemową, po której odczytał telegram, nadeszły z Rzymu. Kardynał Rampolla donosił w nim o podzięce Ojca św. i o Jego błogosławieństwie apostolskiem dla „Czytelni katolickiej" i dla lwowskiego „Związku towarzystw dobroczynnych" za telegramy wysłane do Rzymu z życzeniami i wyrazami miłości.

Następnie audytoryum, złożone z wybitnych osobistości ze sfer duchownych pod przewodem ks. biskupa Webera, i z grona świeckich katolików, niestety dla szczupłości miejsca, nielicznie zebranych — wysłuchało z głębokiem przejęciem się wywodów złotoustego ks. kan. Teodorowicza, natchnionych prawdziwą Bożą mądrością, miłością wiary i przywiązaniem do ojczyzny.

Mówił ks. Teodorowicz o Leonie XIII jako widomej głowie kościoła katolickiego wobec problemów XIX wieku. A zaczął od tego, że działalność tak Ojca św. jak i Kościoła katolickiego w obecnej dobie jest przedewszystkiem aktualną. Wielki poprzednik wielkiego następcy, Pius IX, był wodzem i żołnierzem Chrystusowym. Na czas jego panowania przypadła kościołowi walka z wrogami najgorętsza i podczas niej nie czas było na długie wywody. Stosowny był tylko krótki rozkaz i ten też był wydany w słowach: non possumus.

Leon XIII przyszedł już po pierwszej najgorętszej fazie walki, stał się dyplomatą Chrystusowym; koił, nauczał, leczył i prowadził. I czyni to do dzisiaj. I ta właśnie czynność jego była w najwyższym stopniu aktualną. Bo co Ojciec św. widział?

Człowiek napuszony swą wielką umiejętnością, jaką posiadał w XIX wieku, odrzucił prawdę wiekuistą, a tem samem zaczął z nią walczyć. I w walce tej upadł, bo upaść musiał. Nie wiedza upadła, która jest namiętnością szlachetną, lecz upadł pyszałek człowiek, który rozum swój chciał uznać początkiem i końcem wszystkiego. A tacy ludzie ponieważ wywierali potężny wpływ na otoczenie, więc upadając, ściągnęli za sobą w przepaść całą wierzącą im ludzkość. Tam na dnie rozpacznej niewiedzy ludzkość zapragnęła czegoś lepszego, czegoś, coby ją ożywiło — bo negacyą człowiek żyć nie może. I oto nadeszła chwila dla kościoła i dla Leona XIII. Ojciec św. stał się nauczycielem narodów, doctor gentium, rozesłał encykliki i otwarł podwoje archiwów watykańskich, chcąc tym sposobem usnąć najpierw uprzedzenia. Gdy się to stało, zachęcił umysły do ćwiczenia się w prawdziwej filozofii, a nakoniec urobiwszy sobie słuchaczów, jął ich uczyć tego, co czerpał z krynicy jedynej i wiecznej prawdy. Tak wiedza, oparta o niezmienną prawdę, zaczęła nietylko świecić, ale i opromieniać człowieka.

Tyle zdziałał Leon XIII w stosunku do wiedzy.

Była jeszcze druga dziedzina, na której Leon XII rozwinął całą swą działalność. Państwa wydarły się z pod wpływu kościoła i ogłosiły zupełna wolność wszystkich i wszystkiego i tym to sposobem wtrąciły masy w najstraszniejszą niewolę. Masy te wpadły w rozpacz i dały się uwieść w tym stanie kusisielom, którzy im przyrzekli, że wszelkie pęta będą zerwane, że zapanuje powszechna równość, że nastanie ludzkie braterstwo. Obiecali tłumom, że one same [illegible] I tłumy rzuciły się do ataku na urządzenia państwa, które postanowiły nie dopuścić do [illegible], nie zapomniawszy prawdy wiecznej, poszukały środków w własnym rozumie. I państwa ze swej strony ogłosiły się bogami. Rozmnożyły policyę, aby być wszystko wiedzącymi, wglądnęły we wszystkie sprawy obywateli i nięły je w swoje ręce aby się stać wszechmogącymi. I stanęły dwie wrogie potęgi przeciw sobie, które nie mogły się pojednać. Pojednać je mógł tylko ktoś trzeci, a tym stał się Leon XIII i kościół. On to w encyklikach swoich tłumaczył zamożnym, że z bogactw ziemskich liczbę kiedyś każdy zdać będzie musiał, a nędzarzom, że na tym świecie nie kończy się życie, karcił państwa za nadużywanie władzy i uczył tłumy, że najsroższą niewolą jest uleganie namiętnościom, uczył że prawda wolność, braterstwo i równość są tylko w kościele i wypowiedział wzniosłe słowo: dziś trzeba iść w lud!

I to była druga dziedzina, na której wykazał Leon XIII niesłychaną aktualnością swojej i kościoła pracy.

W końcu swego przemówienia zwrócił się ks. Teodorowicz do naszego narodu i w gorących słowach zachęcał go do podążenia drogą, wytkniętą przez św. Ojca. Zwłaszcza my winniśmy całą siłą oprzeć się o stolicę Piotrową, bo tam nietylko najobfitsze ale i jedyne źródło siły dla nas.

A niestety miłość nasza do stolicy apostolskiej jest jak miłość Połanieckiego do żony — raczymy ją przyjmować tak, że Ojciec św. raz zniewolony był wypowiedzieć słowa do nas: Co mam dla was czynić. Gdybym nic nie czynił szemralibyście, gdy czynię wołacie: zdradza nas! Jak Pius IX tak i Leon XIII otacza nas wielką miłością, a wiedząc o tem, powinniśmy z podwójną gorliwością dążyć do trzech wyznaczonych katolikom celów: do katolickiej szkoły, do katolickiej prasy i do katolickiej pełnej poświęcenia rzetelnej akcyi socyalnej.

Nagradzany rzeczywiście entuzyastycznymi oklaskami, ustąpił rozumny a wymowny mówca miejsca p. Moosowi, który wypowiedział poemat W. Bełzy: „Proroctwo Piusa IX". Następnie p. Rylski z akademickiej sodalicyi Maryańskiej wypowiedział w imieniu młodzieży katolickiej słowa hołdu i miłości dla Ojca św., a ks. biskup Weber po krótkiej przemowie udzielił wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Fin de siecle. Ostatni wynalazek XIX wieku — ogłasza *N. W. Tagblatt*. Kto zechce syna a nie córkę, będzie mógł zadość swemu pragnieniu uczynić, — gospodarz który zechce nie krowę ale wołu, także będzie mógł to zrobić — jednem słowem człowiek według swego upodobania będzie mógł tak u ludzi, jak i u zwierząt wpłynąć na to, aby urodzić się mający płód był rodzaju męskiego lub żeńskiego. Kierownik wiedeńskiego instytutu embrjologicznego w uniwersytecie wiedeńskim, prof. Schenk, oświadcza, iż proces ten odbywa się bez wszelkich lekarstw i środków medycznych, bez wszelkich rękoczynów operacacyjnych, lecz jest jedynie rezultatem wymiany materyi. Współpracownik *N. W. Tagblattu*, który z prof. Schenkiem rozmawiał, zapewnia, że prof. Schenk już od 20 lat pracował nad rozwiązaniem tej kwestyi, i że wszelkie próby jego okazały się skutecznemi, teraz więc postanowił ogłosić swoje odkrycia. Profesor Schenk ma sam sześcioro dzieci i każde z nich przyszło na świat w tej płci, w której on sobie przedtem życzył. „Doszedłem do przekonania — mówił prof. Schenk współpracownikowi *N. W. Tagblattu*, że mogę wywrzeć wpływ na powstanie płci u zarodka (embryo). Sposobu, w jaki przy tem postępuję, nie chcę na razie wyjawiać, gdyż chcę wpierw wydać o tem swoją pracę ściśle naukową, którą spodziewam się ukończyć jeszcze w tym roku, po feryach letnich. Odkrycie moje największą wagę będzie miało na polu hodowli zwierząt, nie sądzę zaś, aby wpłynęło na ukształtowanie się stosunku liczebnego obu płci u ludzi i mniemam, że u ludzi sposób mój używanym byłby tylko wówczas, gdyby małżeństwu jakiemu dla ważnych powodów w istocie chodziło o płeć urodzić się mającego dziecka".

Po wieściach o wynalezieniu sposobu robienia ze srebra — złota — tylko powyżej wspomniane odkrycie prof. Schenka mogło jeszcze zainteresować sp łeczeństwo.

Szkoda, że dotychczas jeszcze ani jeden ani drugi wynalazek niesprawdzony. Ciekawa rzecz, jakiego rodzaju będzie najnowsze odkrycie.

Zaręczyny. We Wiedniu w czasie świąt odbyły się zaręczyny panny Maryi Szwejkowskiej, córki powszechnie wielce szanowanego i cenionego p. Jana Szwejkowskiego, wyższego urzędnika tutejszej reprezentacyi krak. towarz. wzaj. ubezpieczeń i radnego miasta Lwowa, z p. dr. Tadeuszem Rittnerem, synem b. ministra dla Galicyi. Panna Szwejkowska znaną jest naszym czytelnikom z kilku nowel zamieszczonych w *Gaz. Nar.* Jest to umysł i dusza artystyczna — nie tylko bowiem, mimo młodziutkiego wieku, bardzo dobrze włada piórem ale i pędzlem. Obecnie na wystawie lwowskiej jest jej ośm obrazków.

Reorganizacya kolejnictwa. Z Wiednia donoszą, że gdy przekonano się, iż ministerstwo kolejowe w dotychczasowem swoim zakresie działania jest wprost zawalone drobiazgami, postanowiono przeprowadzić reorganizacyę. Reorganizacya atoli — zdaniem Witteka — nie powinna dopuścić do decentralizacyi, — opracowuje się tedy we Wiedniu projekt utworzenia między poszczegónemi dyrekcyami i ministerstwem kolejowem pośredniej instancyi: jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych z siedzibą we Wiedniu.

Wiadomość tę możnaby uważać wprost za nieprawdopodobną, gdyby nie to, że na czele ministerstwa kolejowego stoi p. Wittek. Zaledwie dwa lata jak jener. dyrekcyę zniesiono — i znowu mianoby ją reaktywować? Czyż nie racyonalniej byłoby poszczególne dyrekcye zaopatrzyć w szersze atrybutacye lub w każdym kraju utworzyć dla istniejących [illegible]

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około godz. 6 wieczorem w kamienicy [illegible] Metropolity Sembratowicza. Straż pożarna przybyła na miejsce wypadku, stłumiła ogień [illegible]

Niewiadomy z miejsca pobytu Iwan Pack, liczący lat 19, niskiego wzrostu brunet, zamieszkały przy ul. Supińskiego l. 12, wydalił się z domu d. 27 grudnia rano i dotąd nie powrócił.

Raut kolejarzy który odbył się wczoraj w przepełnionych gośćmi apartamentach dyrekcyi kolei i prywatnych salonach dyrektora Wierzbickiego w nowym gmachu przy ul. Krasickich, udał się wybornie. Bawiono się znakomicie.

Przez pomyłkę wydrukowano wczoraj, iż adjunktem dla sądu powiatowego w Sokalu mianowany St. Zgórski, powinno być Stan. Zagórski.

Na sekcyi rady miej. postanowiono wczoraj odroczyć sprawę załatwienia petycy lwowskiej dyrekcyi teatru co do podwyższenia subwencyi miejskiej.

Sprawy karne p. Daszyńskiego. Jak się *Czas* krakowski dowiaduje z Wiednia, kancelarya Izby deputowanych Rady państwa odesłała do prezydyum sądu karnego w Krakowie akta spraw karnych p. Daszyńskiego. Akta te przysłane były prezydyum Izby deputowanych Rady państwa z żądaniem uchylenia nietykalności poselskiej p. Daszyńskiego i wydania go sądom. Obecnie z powodu zamknięcia sesyi Rady państwa ustaje nietykalność poselska i dlatego akta karne p. Daszyńskiego zwrócone zostały do właściwego postąpienia sądowi krakowskiemu a wskutek tego w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciw p. Daszyńskiemu o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej przez wystąpienia na zgromadzeniach włościańskich; akt oskarżenia w tej sprawie jest już prawomocny. Druga sprawa dotyczy zbrodni gwałtu publicznego, spełnionej w teatrze letnim parku krakowskiego.

Z Sambora piszą nam: W niedziel 2 bm. odbyło się w farze rz. kat. i cerkwi gr. kat. uroczyste nabożeństwo z inicyatywy prezydenta sądu dr. Sabanka na intencyę pomyślnego wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Po mszy św. urzednicy sędziowscy i manipulacyjni tudzież władz administracyjnych i autonomicznych, adwokaci, duchowieństwo i wojskowość zebrali się licznie w sali rozpraw trybunału sądowego. Uroczystość zainaugurował prez. sądu dr. Sabanek świetną przemową, w której treściwie odpowiedział historyę reformy sądownictwa i wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Imieniem palestry przemówił adw. dr. Steuerman oświadczając, że adwokaci należycie oceniają doniosłość nowej procedury, a choć ustąpić muszą z dotąd zajmowanego dominującego stanowiska panów procesu, z radością witają nową procedurę i sądom w trudnem zadaniu z całych sił będą pomocnymi. Radca sądu dr. Zwistocki miał następnie dłuższy wykład, w którym omówił główne zarysy nowego procesu a wreszcie radca dworu Michał hr. Dzieduszycki ślicznem przemówieniem zakończył uroczystość.

Dyrektor Fałat, jak donoszą pisma niemieckie, otrzymał od cesarzowej niemieckiej jako podarek gwiazdkowy wspaniałą biblię okutą w srebro. P. Fałat, który niedawno temu brał udział w polowaniu w Hubertusstocku i bawił w Berlinie, przygotowuje wystawę obrazów akwarelowych, przedstawiających sceny myśliwskie w Hubertusstocku.

Niemiecka para cesarska odwiedzi z końcem czerwca w powrocie z Jerozolimy dwór włoski. Cesarstwo wylądują w Genui i spotkają się z królem Humbertem na wystawie w Turynie.

Eksplozya. Z Madrytu telegrafują: W fabryce w Samanjeya eksplodowało 200 kilogramów dynamitu. Fabryka zburzona. Siedm osób zabitych. Wielka liczba rannych.

Z Wiednia telegrafują 5 bm.: Cesarz dokonał dzisiaj w obecności wszystkich ministrów i wielu dostojników otwarcia międzynarodowej wystawy sztuki kucharskiej. Po hołdowniczej przemowie prezesa komitetu urządzającego wystawę radnego miejskiego Seilera, cesarz podziękował za wyrażone przez mowcę lojalne uczucia i lojalny sposób myślenia, oraz wypowiedział uznanie z powodu rozwoju i postępu zawodowych gałęzi przemysłu. Następnie zwiedzał cesarz przez dwie godziny wystawę, poczem opuścił ją wśród okrzyków publiczności.

O pałacu wodnym, zaprojektowanym przez architektę p. Jana Zawiejskiego jako *clou* wystawy paryskiej w r. 1900 — o którym to projekcie obszerną relacyę w swoim czasie podaliśmy — wyrażają się bardzo pochlebnie różne pisma zagraniczne. Tygodnik *La science française* zamieścił projekt architektoniczny, objaśniając go dłuższym, fachowo skreślonym opisem, w którym wielkie pochwały oddaje budowniczemu krakowskiego teatru miejskiego. Świeżo znów *Illustr. London News* zaprodukowały rysunek projektu i prorokują, że istotnie zamierzony *chateau d'eau* ma wszelkie warunki aby stać się wielką atrakcyą wystawy.

Przekupni recenzenci. W Berlinie skończył się przed kilku dniami w drugiej instancyi rozgłośny proces literata Kerra-Kompnera, który swego czasu wywołał sensacyę, obwiniając dwóch krytyków muzycznych o przekupstwo. Panowie ci, znany krytyk Tappert i młodszy niejaki Lackowitz, wytoczyli obwiniającemu proces o obrazę wczoraj jednak, przekonawszy się widocznie, iż wobec obciążających świadectw honor ich nie wyjdzie ze sprawy cało, cofnęli wniosek ukarania Kerra.

Negliż na fotografiach. Zdaje się, jak gdyby sławiona, przysłowiowa niemal brytyjska skromność i pruderya przeszły obecnie w krainę wspomnień. Tak przynajmniej wnioskować należy z tego, co opowiada *Daile Chronicle* o panującej w obecnej chwili w Londynie szczególniejszego rodzaju — modzie. Każdy, zaś kto, choćby po [illegible]

z gromady siwowłosy Selticzan, ojciec cory pięknej!

Ród Selticzana widział intrygę w wróżbach Oltunguby. Kniaź chciał się pozbyć rywala swej władzy, chciał pojąć za żonę córkę ofiary więc czarodzieja przekupił. Ale na sądzie zwołanym nie było dowodu winy, więc Selticzan nóż w własnem sercu utopił.

„Oltungaba pospiesznie przykląkł obok umierającego, obnażył jego pierś i oparłszy dłoń prawej ręki około rany, lewą wyciągnął ku słońcu i zawołał:

— O ty bóstwo po nad wszystkiemi stojące! Pomóż nam! Obroń nas!... Nie najostatniejsi my, nie najpodlejsi jeszcze, jeśli takie wyhodowaliśmy serce.

— Takie serce!... — jęknął tłum. Im wszystkim, nawet tłustemu kniaziowi zdało się w tej chwili, że serca ich biją taką samą gotowością ofiary, jak to, które stygło pod dłonią Oltungaby".

Tak się zakończył jeden z dramatów dzikiego ludu, opowiedziany z siłą wstrząsającą. Jest w stylu i na stroju tego obrazu moc suggestywna, właściwa tylko pierwszorzędnym talentom. Mór kształty ludzkie przybiera. Zaczynamy się lękać widma tego i tych ócz strasznych, jak otchłanie piekła. Słyszymy szum „krwawej chusty" i odczuwamy dreszcz dziecka na śmierć skazanego. A czarnoksięstwo to odbywa się przy pomocy nader prostych środków. Nigdzie nie znać wysiłku autorskiego, nigdzie [illegible], nigdzie [illegible], nigdzie pie-szczenia się wysubtylizowaną diagnozą dusz ludzkich. Talent Sirki krępuje nas niewidzialnemi nićmi.

A jakie barwy cudowne znajduje on na palecie swojej, gdy wtajemnicza nas w zagadkowe piękno natury. Szkarłat zorzy spływa wtedy ku nam i zapala mgły po nad łąkami. Słychać krzyk ptactwa, płaczliwe kwilenie czajek, łopot skrzydeł łabędzi dzikich. Cała muzyka łąk i jezior zbudzonych gra w okół dusz zasłuchanych. Lub gdy nas w tajgę wprowadzi, cóż to za dziwy odsłania przed nami poeta! Las zaludnia się duchami. Widma „leśnego obłędu", który mroczy mózgi zabłąkanych, stają przed tobą. Tu szczerzą zęby wysuszone trupy tunguzów, tam dziki strzelec przelatuje w górze! Tchnienie mistycyzmu unosi się nad martwą ciszą pustkowia.

Prześliczna książka! Tu i owdzie brak jakiegoś ogniwa w łańcuchu wypadków, tu i owdzie dla zrozumienia sytuacyi chciałoby się uprosić autora o więcej komentarzy, tu i owdzie harmonia kompozycyi wymagałaby pewnych amputacyi i wiązań ściślejszych, tu i owdzie wreszcie razi pewna szkicowość i jakby omdlenie siły w zakończeniu — ale ujarzmiony urokiem książki, nie mam bynajmniej zamiaru rozwodzić się nad usterkami drugorzędnej natury, które talent sil[illegible] niebawem.

W. Rabski.

lub adeptek podkasanej muzy. Bardzo to nawet możebne, że nie ma w tem znowu nie tak bardzo złego, chodzi tu jednak o co innego. Oto panie te, nawet ze sfer wyższych, doszły do bardzo dwuznacznego przekonania, że te fotografie ich, które każdy może sobie kupić, nie przedstawiają zbyt wielkiej wartości dla poufnych przyjaciół t. zw. domowych. Chcąc dać im dowód zaufania wpadły na arcyracyonalny pomysł i uwieczniają się na fotografiach w negliżu bardzo skromnym, mianowicie w... koszuli. „Prawda — konkluduje po długich wywodach cytowana *Daile Chronicle* — że koszula nocna przedstawia więcej powabów, niż cała toaleta balowa, atoli zmusza ona każdego do takiego kojarzenia wyobrażeń, które może sławę matek i pań domu na szwank wystawić i zabić je w opinii świata".

Wodospady w niebezpieczeństwie. Wodospady, jeden z najpiękniejszych cudów przyrody, do niedawna wolne były od przyużytkowania, tem bardziej, iż z natury rzeczy prawie zawsze znajdują się w miejscach niedostępnych, nieprzydatnych dla przemysłu. Dopiero wynalezienie sposobu przetwarzania siły mechanicznej w energię elektryczną i przesyłanie tej energii nieraz bardzo daleko, w celu uzyskania znów skutków mechanicznych, było hasłem do zużytkowania tych wielkich zapasów siły, jaką mają wodospady. Stany Zjednoczone Ameryki północnej przodują na tem nowem polu wyzyskiwania czynników przyrody. Wspominano przed niedawnym czasem o otrzymaniu z wodospadu Niagary siły 70.000 koni. Obecnie buduje się zakład w Massenie, dający siłę 75 000 koni z rzeki św. Wawrzyńca, Szwajcarya uzyskuje taką drogą siłę 32 000, Francya 18.000, Niemcy 17.000, półwysep Skandynawski 15 000, Anglia 4.000 koni. Najwięcej przyszłości przedstawia teraz na tem polu Skandynawia z licznymi i wspaniałymi wodospadami, znajdującymi się nieraz nawet w pobliskości morza. Że na tem straci poezya gór, wątpliwości nie ulega, ale że zyska ludność gorskich okolic, nieraz bardzo biedna, to rzecz niezawodna. Lord Kelvin, który tymi czasami zwiedzał Kanadę, przypuszcza nawet, iż w niedalekiej przyszłości zginie wodospad Niagary, czyli raczej przemieni się w wielki zakład przemysłowy.

Oświadczyny w Chinach. W zabawny sposób starają się „synowie nieba" o pozyskanie ręki wybranej swego serca. Cały wstęp do oświadczyn odbywa się w sposób nie zwykły, i jeżeli mała z „piękną" nóżką Chinka jest przychylnie usposobioną dla swego przyszłego, młodzieniec przysyła deklaracyę za pośrednictwem ojca. Ten umówiwszy się już z ojcem przyszłej narzeczonej o cenę, jaką mu ma wypłacić, posyła następnie list wraz z podarunkiem i pisze do niego: „Stanowisko twoje i godność są wielkie, ja zaś od dzieciństwa nie miałem ani pozycyi żadnej, ani pieniędzy. Błąkam się po świecie bez celu. Córka twoja jest najpiękniejszem i najmilszem na świecie stworzeniem, syn mój jest głupi i szkaradny. Lecz kiedy już raczysz słuchać słów moich i godnemi je uważywszy jedyniaś, niech więc wesele ich jak najprędzej nastąpi, a w dniu tym będę się czuł w obowiązku złożyć ci bogate dary. Tymczasem przyjm te załączone i bez wartości." Po przyjęciu prezentów narzeczona przeprowadza się do domu rodziców młodzieńca i wkrótce następuje wesele składające się z wielu uroczystości.

Niebezpieczeństwo minęło. — Cóż, jakże się ma mąż pani?

— Dziękuję panu, lepiej. Niebezpieczeństwo minęło.... doktor przestał chodzić.

Zaręczyny. Dwie córki posła dr. B. Goldmana zaręczyły się w tych dniach, — jedna Julia z dr. Henr. Bergerem, lekarzem wojskowym, — druga Madzia z p. Rud. Maksem, urzędnikiem banku hipotecznego.

W towarz. prawniczem lwowskiem odbędzie się 10 stycznia o $^{1}/_{2}7$ wiecz. bm. wykład prof. dr. Czerkawskiego z Krakowa „O przymusowem ubezpieczeniu" a 17 stycznia br. wykład prof. dr. Rosenblatta z Krakowa „Prawo karne i nowa procedura cywilna".

Wyścigi na lodzie. Wyścigi młodzieży o nagrodę Towarzystwa łyżwiarskiego, odbędą się na stawach panieńskich w czwartek 6 bm. o g. 4 z południa. Do startu stają tacy tylko, którzy już 12 ukończyli a nie przekroczyli jeszcze 18 roku życia. Wkładka wynosi 1 koronę. Bieg nie przyjdzie do skutku, gdy nie będzie przynajmniej trzech zgłoszeń a dwóch do startu stających. Po wyścigach o bieg szybki, nastąpi o nagrodę honorową, konkurs młodzieży w jeździe sztucznej na łyżwach.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 8 wieczorek z tańcami. Lista otwarta do piątku włącznie.

Wieczór kwartetowy Towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 14 bm. Wezmą w nim udział pp.: Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski, a nadto p. Henryk Melcer.

OFIARY.

H. M. D. ze składki prywatnej złożył 60 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył WP. Horodyński ze Zbydniowa 5 zł. dla głodnych dzieci.

Kalendarz. Dziś d. 6 stycznia: Trzech Króli. — Jutro dnia 7 stycznia: Walentego.

Wschód słońca o g. 7 min. 58, zachód o g. 4 min. 16.

Sztuki piękne.

Opera.

Pierwsze przedstawienie operowe w bież. sezonie budziło niezwykłe zainteresowanie publiczności: obok znanych już z ubiegłych sezonów pp. Floryańskiego, Górskiego i Jeromina, wystąpiła jako Elza w Lohengrinie pani Teresa Erklowa, która pierwsze kroki stawiała na scenie naszej a następnie opuściła Lwów, aby stanąć w szeregu pierwszych primadon opery włoskiej. Słyszeliśmy wprawdzie p. Arklową przed dwoma laty w koncercie, który jednak u śpiewaczki par excellence dramatycznej, nie mógł nam dać należytego wyobrażenia o wyżynie artyzmu, na jaką wspięła się nasza primadonna.

Obok głosu jej, szczególnie w wyższych pozycyach przepięknego i muzykalności, doskonałej szkoły śpiewackiej, góruje nad całością jej kreacyi pewien liryczny ton, który świadczy o prawdziwej głębokości uczucia i prawdziwie artystycznem przejęciu się rolą. Przytem każdy szczegół, tak w grze jak i śpiewie, jest jak najdokładniej obmyślany i wystudyowany, gra pełna prawdy życiowej, dzięki czemu Elza w jej interpretacyi była zjawiskiem pełnem poezyi a przytem na wskróś prawdziwą i wedle intencyi kompozytora wykonaną.

Oprócz tego zauważyliśmy także nader zbawienny wpływ p. Arklowej na całość przedstawienia, szczególnie na tempa, które wczoraj były znacznie lepiej trafione, aniżeli w ubiegłym sezonie: arya na balkonie (w II. akcie) owiana całą poezyą muzy Wagnerowskiej, jej treściwa, pełna polotu fraza muzyczna, modlitwa Elzy w I. akcie przed przybyciem Lohengrina, duet z Ortrudą w III. akcie, wszystko to były momenta, godne artystki tak wielkiej sławy, jaką cieszy się p. Teresa Arklowa.

Że wobec tak znakomitej artystki, publiczność dała się porwać do niesłychanych niemal u nas oznak zachwytu, temu wcale się nie dziwimy i z całego serca do tych szczerych objawów się przyłączamy.

Obok p. Arklowej tryumfem wieczoru wczorajszego dzielili się znani już i pełni zasług artyści: przedewszystkiem p. Floryański, oraz pp. Kasprowiczowa, Górski, Jeromin i Bogucki.

Zalety p. Floryańskiego znane są z występów jego zeszłorocznych: głos pełen siły i wytrzymałości, a przytem dźwięczny, dobra szkoła, rutyna sceniczna i muzykalność; wszystkie te zalety objawiły się we wczorajszym „Lohengrinie", który walczył tylko widocznie z pewną nerwowością, wywołaną niezupełnem opanowaniem tekstu.

P. Górski partyę Telramunda zalicza do swoich najlepszych: nie wymaga ona nic liryzmu, jest na wskróś dramatyczną, a wielkie jedynie wymogi stawia do wytrawności i muzykalności wykonawcy, którym p. Górski w zupełności czyni zadość. Równie najżywsze słowa pochwały należą się p. Kasprowiczowej za piękne i stylowe wykonanie trudnej partyi Ortrudy, acz głosowo dla niej nie całkiem odpowiedniej.

Do udatnej całości przyczynili się także p. Jeromin i p. Bogucki starannem odśpiewaniem partyi króla i Herolda; tylko chóry w pierwszym akcie (przed przybyciem Lohengrina) rozsypywały się, a w drugim akcie raziły tu i owdzie surowością.

Dr. A. Brukman.

Repertoar teatralny.

We czwartek popołudniu o w pół do 4 „Małka Schwarzenkopf" sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej, wieczorem o godź. w pół do 8 „Lohengrin" wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ pni Teresy Arklowej, Władysława Floryańskiego, Juliana Jeromina i Gabryela Górskiego.

W piątek po raz pierwszy „Bez pojedynku" sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Sprawy sejmowe.

Referaty poszczególne objęli w komisyach sejmowych następujący sprawozdawcy:

Reprezentacya kraju i koszt zarządu Alfred Skrzyński, koszty leczenia Marchwicki, koszty szczepienia i wydatki sanitarne Goldman, zakłady dobroczynności Barwiński, akademia i rada szkolna Kozłowski, zakłady subwencyonowane Paszkowski, teatr i towarzystwa muzyczne Abrahamowicz, wydawnictwa, stypendya, zasiłki Paszkowski, pomniki historyczne Barwiński, żandarmerya Zajączkowski, komunikacye J. Potocki, szpital powszechny lwowski Marchwicki, zakład kulparkowski Jordan, fundusz podrzutków lwowski Marchwicki, szpital krakowski św. Łazarza i fundusz podrzutków krakowski Paszkowski, szupaśnictwo Poteczek, melioracye i budowy wodne Skałkowski, odsetki i umarzanie pożyczek Goldman, urzędnicy szkół rolniczych, szkoła lasowa lwowska, dublańska i czernichowska S. Jędrzejowicz, niższe szkoły rolnicze weterynarya oraz towarzystwa rolnicze i stypendya S. Niezabitowski, skład publiczny krakowski Scipio, wydawnictwa rolnicze i zasiłki różne oraz górnictwo S. Niezabitowski, rękodzielnictwo i przemysł Małachowski, rozmaite wydatki Scipio.

Sprawozdanie wydziału krajowego z z czynności w zakresie przemysłu krajowego objęli: dział „krajowa komisya przemysłowa" Goldman, dział „szkoły zawodowe" Żardecki, dział „szkoły uzupełniające przemysłowe" Rotter. Projekty ustaw komasacyjnych przydzielono p. Pilatowi. Sprawozdanie z czynności departamentu drogowego wydziału krajowego objął Sala, zmianę etatu służby technicznej drogowej Gniewosz, projekt szkoły konduktorskiej Urbański. Sprawozdanie z organizacyi kredytu włościańskiego Skałkowski, sprawozdanie z banku krajowego Rapoport. Przedłożenie rządowe z projektem zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej Górski, sprawozdanie z projektu ustawy budowniczej dla wsi Onyszkowicz, fundusz pożyczkowy koszarowy Dworski. Sprawozdanie z czynności departamentu V wydziału krajowego Jordan).

Sprawozdanie z czynności departamentu gospodarstwa krajowego p. Rayski, z popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych p. Gorayski, ze szkoły dublańskiej p. Fr. Jędrzejowicz, ze szkoły czernichowskiej p. Vivien, z krajowych niższych szkół rolniczych p. Czecz, z krajowej szkoły gospodarstwa leśnego p. Zamoyski, ze szkoły sadowniczej zaleszczyckiej p. Wachnianin, ze założenia targowicy na bydło p. Czecz, z mleczarstwa p. Czecz, z instytucyi nauczycieli wędrownych p. Kraiński, ze składów publicznych p. Krzysztofowicz, z hodowli bydła p. Schnell.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1896 p. Goldmann, fundusze propinacyjne p. Skałkowski, fundusze: kultury krajowej, stanowy sieroc ński, Aleksandra hr. Stadnickiego i pożyczki krajowej r. 1873 p. Goldman, zamknięcia funduszów stypendyjnych p. Rotter, zamknięcie i sprawozdanie fundacyi Skarbkowskiej p. Rotter. Sprawozdanie z czynności biura prezydyalnego i sprawy budżetowe p. Abrahamowicz, regulacye płac urzędników i statut emerytalny urzędników Wydziału krajowego p. Abrahamowicz, szkołę kadecką lwowską p. Scipio.

Dochody skarbu krajowego objął p. Zagórski, a sprawozdawcą jeneralnym budżetu został wybrany Leon hr. Piniński.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 19 bm. odbyć się ma w Czechach wybór uzupełniający 2 posłów sejmowych z kuryi wielkich posiadłości ziemskich. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjnych właścicieli ziemskich wzywa członków swego stronnictwa, aby w wyborze udziału nie wzięli.

W mieście Trebicz (na Morawach) odbyły się równocześnie dwa zgromadzenia wyborcze. Na jednem przemawiał młodoczeski poseł Pospiszil, na drugiem socyalista Hybesch. Przy odjeździe Pospiszila socyaliści obsaczyli cały dworzec kolejowy, a kiedy Pospiszil się pojawił, otoczyli go i plując na niego, wołali: Masz za to, że w parlamencie biłeś naszego posła Bernera! Z wielką trudnością wydobył się Pospiszil z rąk sfanatyzowanego tłumu.

W Żyżkowie przemawiał dzisiaj deput. Herold do wyborców. Baron Gautsch — mówił Herold — starać się będzie pozyskać Niemców koncesyami, a następnie zwróci się z koncesyami również do Czechów, wie bowiem, że w przeciwnym razie miałby przeciw sobie sojusz polsko-czeski. Rozporządzenia językowe — zdaniem Herolda — mogą uledz zmianom.

TELEGRAMY.

Wiedeń d 5 stycznia

Ustawę uchwaloną przez sejm dolno-austr. w sprawie wyłącznie niemieckiego języka wykładowego we wszystkich szkołach Dolnej Austryi, nie przedłoży rząd do sankcyi.

Wiedeń d. 5 stycznia.

Extrablatt donosi, że ks. Rudolf Liechtenstein ustępuje z dotychczasowego stanowiska wielkiego ochmistrza dworu. Następcą jego ma być ks. Montenuovo, dotychczasowy ochmistrz dworu arcyks. Ottona.

Wiedeń d. 5 stycznia.

Czesi tutejsi zwołują na 16 bm. wiec celem zaprotestowania przeciw uchwalonemu przez sejm dolno-austryacki wnioskowi Koliski, ażeby w drodze ustawowej uznano, że językiem wykładowym we wszystkich szkołach Austryi Dolnej ma być wyłącznie język niemiecki. Z drugiej strony zapewniają, że gdyby sejm uchwalił taką ustawę, jakiej żądał Kolisko w swym wniosku, to rząd nie przedłoży jej do sankcyi.

Wiedeń d. 5 stycznia.

Fremdenblatt apeluje do parlamentarnych stronnictw austryackich, aby dążyły do zawarcia ugody z Węgrami i zużyły całe siły i pozostający jeszcze czas do przywrócenia normalnych stosunków w Radzie państwa. Trzeba tylko zdobyć się na dobrą wolę, rozsądne odczuwanie interesów państwa i jego części składowych. Donośnem echem musi się odbić wszędzie dewiza opozycyjnego polityka węgierskiugo, który oświadczył, że miłość ojczyzny powinna być potężniejszą niż nienawiść względem wroga.

Ostd. Rundschau występuje przeciw zamiarowi ks. Stojałowskiego w sprawie urządzenia polskiej miejskiej szkoły ludowej w Cieszynie.

Deutches Volksblatt atakuje w artykule, zatytułowanym „Kwestya polska" narodowość polską. Z niezmierną perfidyą i lekkomyślnością zestawia to pismo antytezę pomiędzy wolnością udzieloną Polakom w Austryi — a uciskiem w Rosyi. Jeżeliby Austrya obojętnem patrzyła okiem na tendencye niektórych Polaków, zmierzających do odbudowania ich historycznej ojczyzny, mogłaby łatwo wpaść w konflikt z Niemcami i Rosyą.

Nietylko jednak — zdaniem tego antysemickiego pisma — ze względów na stosunki zagraniczne jest hegemonia polska groźną dla monarchii. Także warunki wewnętrzne monarchii nakazują wyjarzmić się z pod tej przewagi. Pomiędzy Galicyą i zachodnią Austryą istnieją liczne, zasadnicze różnice. Polskie rządy oznaczają — powiada *D. Volksblatt* — wstecznictwo, anarchię, ogólny nieład. Polacy domagają się dlatego obsyłania Rady państwa przez sejmy, aby nie dopuścić do parlamentu żadnego niemiłego sobie posła z Galicyi.

Linc d. 5 stycznia.

Wczoraj rozpoczęły się narady niemieckiego wiecu ludowego. W zgromadzeniu biorą udział liczni przedstawiciele wszystkich frakcyj opozycyjnych.

Budapeszt d. 5 stycznia.

W sejmie węgierskim przemówili się Radowszky i Gajary, jako też Radowszky i Oerley a nadto Olay i hr. Stefan Tisza, skutkiem czego nastąpiły wzajemne wyzwania się. Dwa z tych pojedynków odbyły się wczoraj. Hr. Tisza dał Olay'owi silne cięcie w nosową kość, wskutek czego uznano Olay'a za niezdatnego do dalszej walki; Tisza otrzymał zadraśnienie bez znaczenia.

Kolonia d. 5 stycznia.

Kölnische Zeitung konstatuje, że jeżeli ekskapitan francuski Dreyfuss wogóle był szpiegiem, to szpiegostwa jego nie miały żadnego związku z Niemcami. Co do tego punktu rząd niemiecki przedstawił rządowi francuskiemu w swoim czasie stan rzeczy w sposób wykluczający wszelką wątpliwość. *Kölnische Zeitung* zadowalnia się obecnie skonstatowaniem tego faktu.

Berlin d. 5 stycznia.

Zwracają uwagę na niezwykle uprzejme przyjęcie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Stablewskiego. Powszechnie tłómaczą sobie ten zwrot chęcią zmniejszenia naprężenia, panującego w stosunkach między Polakami a rządem. W poniedziałek był ks. arcybiskup na śniadaniu u cesarza, a poprzednio odbył długą konferencyę z kanclerzem rzeszy.

Berlin d. 5 stycznia.

O stanie zdrowia Bismarka krążą najsprzeczniejsze wersye. Jedni opowiadają, że dni ekskanclerza są policzone, gdyż objawiają się u niego początki puchliny, drudzy natomiast zaprzeczają temu i twierdzą, że Bismarka trapi wprawdzie podagra, ale niebezpieczeństwa nie ma żadnego.

Dział ekonomiczny.

— **Kraków** d. 5 stycznia. Izba handlowa wybrała wczoraj ponownie prezesem Alberta Mendelsburga, jego zastępcą zaś Wojciecha Biechońskiego z Gorlic.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 5 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 355·12, Kredyty węgierskie 384 50 Anglobanki 160·—, związku bankow. 258 50 Unionbank 294·—, Länderbank 219 25 staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 263·—, kolej północno zachodnia —·—, tytoniowe 133 50, Rima 249·—, Alpiny 140 25 renta majowa —·—, Renta korony węgierskiej 99 65, losy turec. 61·40, Marki —·—.

Berlin dnia 5 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty austryjackie 223 90, staatsbany 144 90, losy tureckie 116·—.

— **Wiedeń** d. 5 Stycznia (Telegr *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357 —, węg. zakład kredytowy 386 50, anglobanki 160·— lenderbanki 220·75, koleje państwowe 343·50 elbethal 263 50, akcye tytoniowe 133 50, alpiny 140 25, losy tureckie 61 40, unionbanki 297 —, rubie 127 50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 11·— do 11·25, żyto 7·50 do 7·65, jęczmień browarny 6·— do 7·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·90 do 7 — rzepak 11 50 do 12·—, groch 6·75 do 9·— wyka 5·50 do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne — — do —·— bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·25 do 7 50, koniczyna czerwona galic. 32 — do 41 —, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·50 do 5·75, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 65·—, spirytus gotowy 15·75 do 16·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka 14 25 do 17.—, Waranty — — do —·—.

Lwów dnia 5 stycznia 1898. Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu ul. Sykstuska l. 35, postarcza całemi wagonami loco stacye kolejowe: kukurudzę, jęczmień, owies i bobik jak również węgle i wszelkie używane marki.

Za 100 kg. netto loco Lwów: pszenica 10·60 do 11·—, żyto 7·60 do 7·90, jęczmień browarny 6·50 do 7 50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, owies 6·75 do 7·—, rzepak 12·75 do 13·—, hreczka 7·— do 7·60, wyka 5·20 do 5·75, bobik 5·90 do 6 25, groch 6·75 do 8·50, kukurudza 5·20 do 6·—, konicz czerwony 28·— do 38·—, konicz szwedzki —·— do —·—, konicz biały —·— do —·—, spirytus za 10·000 litr 16·75 do 17·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 stycznia.

Pomimo przerwy, jakiej z powodu świąt tranzakcye zbożowe doznały, na targu dzisiejszym nie przyszło do większych obrotów, gdyż ze względu na miejscowe znaczne zapasy, nasze młyny kupują jedynie po cenach stosunkowo niskich, tak że właściciele zboża sprzedając na miejscu, lepszy znajdują rachunek. Jednakowoż z tego powodu dowozy zboża krajowego nie wzmagają się wcale, o ile zatem zapasy zaczną się zmniejszać, o tyle na przyszłość są widoki na lepsze ceny, chwilowo jednak w usposobieniu nie zaszły żadne zmiany, chociaż ceny dotychczasowe utrzymały się w zupełności.

Płacono pszenicę białą n 10 80 do 11·25 zł., czerwoną nową 11·25 do 11·80 zł., żółtą n. 11·25 do 11 75 zł., żyto nowe 8·35 do 9·— zł., jęczmień browarny 7 25 do 8·50 zł., na kaszę 6·20 do 6·70 zł., owies nowy od 7·— do 7 50 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. · do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 5 stycznia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 11·81 do 1183, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·83 do 8 84, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6 65 do 6·67, kukurudza na listopad 0·— do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·58 do 5·55, rzepak na styczeń-luty 13 50 do 13·60. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 18 30 do 18·50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 stycznia.

Hotel Europejski. S. Budzynowski z Sambora, dr. J. Dębicki z Kołomyi, Ł. Borek Preck z Pantałowic, Wł. Służewski z Buczacza, Fr. Marajewski z Kruhory, C. Bené z Bremen, A. Pomiński z Kobiernic, br. A. Horroch z Winniczek, M. Urbański z Haczowa, J. Filipowski z Kocowa.

Zabójca Delicyi.

Powieść

przez Maryę Corelli.

Przetłumaczyła z angielskiego Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Było coś taj mniczego w powietrzu, odznaczającego w zapachu brzóz, a zbłąkane promienie światła zatrzymywały się na spadającej kaskadzie pobliskiej fontanny. Przystanęli na chwilę. Wielka to była chwila, każde z nich sądziło, że słyszy bicie własnego i drugiego serca po nad muzyką odległej wioliny. A mężczyzna — ten wybrany syn Marsa, który być może, że dlatego, iż nigdy nie był na wojnie i skutkiem tego nie miał pojęcia o niebezpieczeństwie i trwodze, teraz skoczył w szranki miłości i odważnie ze zręcznością, której zaledwie domyślał się, iż w nim się kryje, szybko i nachwale sięgnął po swą zdobycz.

— Delicyo! szepnął — Delicyo, kocham cię!

Nie było żadnej odpowiedzi. Skrzypce Sarasatego grały odpowiednie ustępy miłosne i księżyc uśmiechał się, wtórując im. Delicya nie potrzebowała mówić — jej oczy były dostatecznie wymowne. On widocznie odpowiedź tę wyczytał, pociągnął ją bowiem ku sobie z namiętną siłą kochanka i spoczęła jej główka na jego szerokiej piersi. Ona tuląc się do niego, który brał w opiekę jej życie, zachwycała się naiwnie swą szczęśliwą dolą i zadawała sobie pytanie co uczyniła, aby zasłużyć na takie niewymowne szczęście. A on również odczuwał w tej chwili szlachetniejsze wzruszenia. Był na prawdę bardzo zakochany, a miłość tak go opanowała, iż uczyniła go nawet mniej egoistycznym niż był zazwyczaj. Gdy trzymał Delicyę w swych ramionach i całował jej czoło i pachnące włosy, był w zachwycie, jaki musiała odczuwać dusza Adama, gdy, budząc się z ciężkiego snu, zobaczył wcieloną Piękność siedzącą przy jego boku jako pomocnicę na całe życie.

Wiedział, że w Delicyi pozyskał nietylko ładną kobietę, ale i pełną niezwykłej inteligencyi o umyśle wysokim a charakterze złotym i z dnia na dzień z coraz większą roskoszą studyował wdzięki jej kształtów, piękność lica, blask rozumnych jej oczów, co dodawało jego zachowaniu się dużo ognia i powabu, a doprowadzało jej naturę do na pół nieśmiałego, na pół wesołego poddania, do poddania, które popycha królowę do zdjęcia korony i położenia jej u stóp sławnego wojownika, celem podzielenia się z nim królestwem. A w tym wypadku okazały wojownik był aż nadto gotów do przyjęcia ofiarowanego sobie panowania.

Z pewnością kochał Delicyę; kochał ją niemal dziką namiętnością — namiętnością, która goreje, jak wielki jasny płomień, ale też szybko zmienia się w szary popiół. Carlyon nie mógł także pozostać zupełnie nieczułym na korzyści, jakie mu miłość Delicyi przysparzała. Nie posiadał się z radości, że on z niczem jak swoją piękną powierzchownością i dobrem urodzeniem posiadł tę kobietę, której nazwisko było gwiazdą polarną intelektualnej attrakcyi nad połową zamieszkałego globu i pośród najgorętszych pieszczot, jakiemi ją darzył, nie mógł zapomnieć zupełnie o majątku, jakiego dorobiła się i który z dniem każdym zwiększała.

Była też zachwycająca i milutka, chociaż nie podobna do piękności zawodowej, wydatnej co do wzrostu i kształtów; była więcej podobna do snu poety z „Wilmeny in Fairyland", niż do piękności sławnych, które spotkać można u fotografów. Ale była — mawiał Carlyon — naturalna jak róża, bez malowideł i farb, bez obcych włosów, bez niezdrowych perfum — jednem słowem nie posiadała nic sztucznego na sobie. A słysząc to jego przyjaciel od serca rzekł: „Szczęśliwy psie! Nie zasłużyłeś na taki los w małżeńskiej loteryi!" A Carlyon uśmiechając się zaglądnął do najbliższego lustra i odparł: „Być może — ale..."

Błysk pięknych ócz i mina pewna siebie zakończyła frazes.

Widocznem było, że przystojny oficer nie wątpił wcale w własną wartość, chociaż wiele osób uważało pieniężne i inne korzyści jego małżeństwa za przechodzące jego zasługi. Byli jednak i tacy o idyotycznem zapatrywaniu, które charakteryzuje główne socyalne mrowisko, że żałowali go, gdy dowiedzieli się o zamierzonem małżeństwie. Robili jakby zdziwioną minę, kiwali głowami i szeptali: „Biedny Carlyon!"

Dlaczego robili zdziwione miny i kiwali głowami, nie byliby mogli sami wytłumaczyć. „Biedny" był Carlyon, to prawda, co więcej, jego rachunek u krawca był przestraszający. Ale „one" — kumoszki, schodzące się na poobiednią herbatę, nie wiedziały nic o rachunku krawca — była to sprawa prywatna, jedno z tych ubocznych wydarzeń w życiu, które są mniej lub więcej przykre dla ludzi wysokiej dystynkcyi, którzy znajdują zawsze coś dziwnie poniżającego w płaceniu swym wierzycielom.

„One" widziały Carlyona gdy okazywał im się wspaniały wzrostem, o dumnej postawie i podobny do greckiego boga — a że był zawsze ubrany bez zarzutu, wystarczało im — ale inaczej myślał krawiec który go tak pięknie ubierał. „One" patrząc na niego drżały na myśl, że ten tak świetny okaz męski — miał się żenić i — z kim?

— Z powieściopisarką moja droga! pomyśl tylko! — biadała pani Tooksey, pochylona nad srebrną filiżanką — biedny Wilfred Carlyon! Taka malownicza postać męska! Co za szkoda!

— Okropna rzecz, autorka rodzaju żeńskiego! — mówiła pani Snooksey, gryząc sucharek — musiała przesiąknąć atramentem, niemoralnością! Biedny Carlyon! Moja matka znała jego ojca!

Ta uwaga pani Snooksey miała widocznie jakieś głębsze znaczenie, bo wszystkie twarze wyrażały politowanie, chociaż nikt nie mógł powiedzieć dlaczego.

— Jest brzydka! — zaśmiała się panna Spitely, silnie przekonana, że w swoim czasie Carlyon zamierzał o jej rękę się starać, bo przecież raz na balu, gdy upadł jej wachlarz, on go właśnie podniósł. — Autorki są zawsze brzydkie, nieprawdaż? — dorzuciła.

— Delicya nie jest brzydką — wmieszał się jedyny mężczyzna obecny na tej poobiedniej herbatce — Przeciwnie, jest piękną, ale tem też gorzej dla niego. Urządzi mu dyabelne życie.

— Zapewne — wzdychały w melancholijnym duecie pani Snooksey i pani Tooksey. — Czegoż innego można się spodziewać od osobistości na widowni publicznej stojącej? Biedny, drogi Carlyon! Należy go tylko żałować.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5·80, z bokami, orzechowo lakierowane po złr 12·50 14·—, 16 —, 18·, 20·— i wyżej Materace sprężynowe po złr. 12·50, Umywalnie od złr. 3·50 do 20·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

KUPIĘ DWA FOLWARKI położone blisko siebie. O zgłoszenia z jak najdokładniejszemi opisami proszę pod adresem: O. S. K. poste rest. Nowy Sącz.

POSZUKUJĘ od 1. lipca, ewent. wcześniej, samoistnej posady jako 1-szy urzędnik albo administrator w większych dobrach. Żonaty, 37 lat, ewangelik, mówiący po polsku, 10 lat na obecnej posadzie. Zręczny rolnik i gospodarz bydła, umiejący także zakładać ogrody owocowe. Posiada kaucyę, najlepsze polecenia i świadectwa. Zgłoszenia pod lit.: B. 4080, Rudolf Mosse w Wrocławiu (Breslau).

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

UDZIELA NAUKI konwersacyi francuskiej. Tchórznicki, Kalecza 12.

UN MONSIEUR demande conversation française, collective. „Restante amateur".

NIEMIEC z chwalebnemi świadectwami, władający biegle językiem francuskim, poszukuje miejsca przy zacnej familii. Łaskawe oferty przesyłać należy pod adresem: Walter, Kec kemet na Węgrzech, Szecsenyiter 9.

GOSPODARZ inteligentny, z 16-letnią praktyką poszukuje posady od maja lub lipca br.; mógłby i ewentualnie kaucyę złożyć. Łaskawe zapytania adresować proszę: H. S. Krasne poste restante.

Poszukuję od 15. stycznia

doskonałej kucharki

mówiącej po niemiecku.

Baronowa Spesshardt, Gołębia 12.

I. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy. wieżaa Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie plac Halicki 3.

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

położonego w bliskości powiatowego miasta i stacyi kolejowej, wartości 40.000 do 50.000 złr.; kapitał wkładowy 25.000 złr. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. Al. Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7.

Pośrednictwo wykluczone.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Möze Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	2·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworc Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·4	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·4	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.